

Monika Klukas

DOBRE SMOKI KRZYSZTOFA KAMILA BACZYŃSKIEGO

I

Krzysztof Kamil Baczyński to poeta wielkiej wyobraźni i wrażliwości poetyckiej. Stwarzał swoje własne krainy kierując się prawami baśniowości, ciągłej zmienności obrazów przepływających przed oczami czytelnika śledzącego utwory poety. W świecie Krzysztofa Kamila odnajdujemy trzy podstawowe zasady jego poetyki: płynność, ciągłą metamorfozę i zasadę odbicia¹. Czytelnik ma wrażenie, że cały świat jest jakimś fantastycznym snem, w którym odbijają się w sobie nawzajem niebo, ziemia, woda i trudno oddzielić jedno od drugiego. Przez utwory Baczyńskiego przewijają się różnorodne zwierzęta, rośliny należące do kreowanego przez poetę świata, występują też znamienne dla niego motywy baśniowe, powtarzające się w różnych wierszach. Do najczęstszych należą: motyw smoka, pastuszka, rycerza, szklanej góry, królewny, wodnika, elfów, syren. Przepływają one, jak we śnie, tworząc zmieniające się pejzaże wewnętrzne, w których poeta wyraża siebie i swoje emocje. Nie bez przyczyny pozostaje fakt, że służą mu do tego właśnie symbole i wątki baśniowe². Baczyński walczył i rozprawiał się z otaczającą go okupacyjną rzeczywistością stosując te właśnie motywy. Nie była to tylko ucieczka od bieżących wydarzeń w czasy cudowności, jak wraca się do wspomnień szczęśliwego dzieciństwa. Była to także próba rozładowania wewnętrznych emocji, które gromadziły się w bardzo wrażliwym człowieku. Świat baśni daje zawsze szansę na rozprawienie się z pierwiastkiem zła, przynosi tryumf dobra, miłości, łagodności. Poeta przeżywał nie tylko

¹ Wstęp J. Święcha do: K. K. Baczyński, *Wybór poezji*, Wrocław 1989, s. LV.

² „Jest charakterystyczną właściwością baśni, że ukazuje pewien problem egzystencjalny w sposób prosty i zwarty. Pozwala to dziecku problem ten uchwycić, bo pokazany jest w najistotniejszej formie, podczas gdy bardziej złożona fabuła utrudniłaby dziecku jego zrozumienie. Baśń upraszcza wszystkie sytuacje. Wszystkie postacie zostają w niej zarysowane z wielką wyrazistością. Bohater baśniowy reprezentuje określony typ, a nie niepowtarzalne indywiduum”. B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne, o znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Warszawa 1985, s. 47.

dramat Polaka, dramat ogólnoludzki, ale także osobisty. Jako bardzo młody człowiek wkraczał w dorosłość w najgorszym z czasów, kiedy nawet walki nie przypominały bojów, jakie toczyli dawni rycerze. Baczyński do dziś nazywany jest rycerzem bez skazy. Pojmowanie przez niego ethosu rycerza w życiu jest zagadnieniem ważnym, a nawet kluczowym w rozumieniu pewnych aspektów jego poezji, dlatego nie sposób o tym nie wspomnieć. Rozwinięcie tego tematu wymaga jednak odrębnego miejsca. Warto tylko zaznaczyć, że tak ważny problem etyki rycerskiej u Baczyńskiego jest zanurzony także w świecie baśniowości, np. obok figury rycerza występuje szklana góra.

Krzysztof Kamil chciał, choć w poezji, spróbować powrócić w czasy, kiedy nawet smoki są dobre, gdzie jest szansa na trwanie, życie i przemijanie – inaczej, godniej. Dlatego też zauważamy u Baczyńskiego swoiste, własne przetwarzanie znanych wątków i motywów baśniowych. Chciał je przystosować do własnego świata baśniowości i mitów, ale próby ponownego wejścia w krainę harmonii, jasności kończyły się klęską. Zewnętrzny chaos prędkiej czy później wkraczał w kreowaną krainę cudowności wnosząc ze sobą trwogę, lęk i niepokój, pojawiał się wtedy w bajecznych krajobrazach „cierń” tragedii, jak np. w *Legendzie (Z Legend II)*. Do obrazu „małych archipelagów”, gdzie śpiewają ryby skrzydlate, gdzie wędrują złote strusie i szylkretowe żyrafy, dołącza na koniec „niebo smutku”, „odarte drzewo historii” i „białe trupy zdobywców-herosów zastygłych w orion”. Poeta nie oderwał się więc od dręczącego go niepokoju i trwogi. Jego wizje baśniowych rajów zawsze zostają w końcu zakłócone przez obrazy zniszczenia i chaosu.

Baczyński szukał w baśniach prawdy, gdy wokół świat był zakłamanym i przepelnionym zbrodniami. Szukał prawdy w baśniach, gdy trzeba było podejmować moralnie dojrzałe decyzje.

Śledząc motyw smoka w twórczości poety można zauważyć, iż był on mu pomocny w ukazywaniu destrukcji świata, zawsze był przeciwstawiony chaosowi czasów apokaliptycznych, w których przyszło żyć Baczyńskiemu, i z którymi musiał się zmagać. Z czasem motyw smoka przeszedł metamorfozę, ale zawsze był sygnałem i znakiem krainy szczęścia, spokoju, do których chciałoby się wrócić, a do których nie można powrócić. Nawet kiedy poeta usiłował stawiać pytania, czy ma sens w obecnym czasie kreowanie baśniowych krain, czynił to z pewnym żalem, a przywoływał wtedy smoka. Jeśli nawet kpił i prześmiewczo ukazywał go jako karykaturę tego fantastycznego stwora (*Wina*), to jednak nie potrafił oderwać się od krain, gdzie mieszkają elfy, księżniczki, syreny. Przypatrując się utworom Krzysztofa Kamila Baczyńskiego można postawić pytanie: a może świat baśni potrzebny jest nie tylko dzieciom?

II

Krzysztof Kamil Baczyński w wieku sześciu lat opowiadał o spotkaniach z fantastycznymi istotami, a opowieści te były szczególnie barwne, ponieważ chłopiec, oprócz zdolności poetyckich, przejawiał talent plastyczny. Jego przedszkolna nauczycielka, Władysława Cuszlak wspomina: „Bardzo lubił rysować, ponosiła go fantazja, ilustrował tylko przez siebie zrozumiałe bajki, a kiedy opowiadał ich treść, to gorzały mu jego piękne, sarnie oczy”³. O zdolnościach plastycznych starszego już Krzysztofa wspomina Kazimierz Wyka: „Marzył o karierze ilustratora-grafika, posiadał w tym kierunku widoczne uzdolnienia”⁴. Wspomina o tym także kuzynka Krzysztofa, Maria Turlejska: „Krzyś miał niewątpliwe talenty plastyczne, które Stefa troskliwie rozwijała, przechowując z pietyzmem jego dziecięce rysunki i akwarele”⁵. Przypomnienie tych wypowiedzi ma na celu nie tylko udowodnienie plastycznych zdolności Krzysztofa Kamila, sami możemy oglądać jego rysunki, grafiki, ekslibrisy, ale przede wszystkim ma na celu uświadomienie, że zdolności te były ujawnione bardzo wcześnie. To wyczulenienie na niezwykłość łączyło się u Baczyńskiego z wyczulenieniem na piękno realnego świata, uroków jego przyrody. Zresztą z czasem, już po „porażeniu okupacyjnym” stanie się dla niego problemem moralnym: jak pozostać wiernym własnym krainom i jak pogodzić poezję jasną (określenie K. Wyki) z twórczością, nazwijmy to, żołnierską. O tym, że poeta pozostał im wierny do końca świadczy np. wiersz *Westchnienie*, który powstał 23 kwietnia 1944 r., a więc na kilka miesięcy przed śmiercią poety.

Deszczu srebrne gałązki rosną
jak gotyckich krużganków motyl,
ptaki dzwonki zielone niosą
na przejrzystych wstążeczkach lotu.

[...]

Kurant jeszcze z pnącej się wieży,
wzgórz zielonych fałuje dywan
i poznaje miasto w obłokach,
nie wiem tylko, jak się nazywa.

Baczyński w przytaczaniu takich wizji świata był wśród poetów mu współczesnych odosobniony i nie rozumiany. Płacił za przebywanie wśród

³ W. Budzyński, *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila*, Warszawa 1992, s. 29.

⁴ K. Wyka, *Krzysztof Baczyński*, Kraków 1991, s. 9.

⁵ *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, Kraków 1979, s. 85.

smoków, rycerzy, elfów, motyli atakami na swoją poezję. Andrzej Obornicki pisał:

A jakże to o poecie pisać? Jak o wplątany w barwy burzy małżonku ptaka? Liryczną dłonią kuje migotliwe marmury w głazie powietrza, wzniosły i spokojny, na górze zbudowanej z własnych zamyśleń.

– Czy widzisz historię?

– Nie, tylko przez zielone liście widzę przeciągającą weinę obłoków. Czas warczy, ale w mijaniu płynących szyb jest szklisty i nierealny. Żołnierzy nie ma; są tylko wojownicy, rycerze i jeden kanonier⁶.

Przyjrzyjmy się teraz utworowi, który powstał jeszcze przed wybuchem wojny. Pojawia się w nim interesujący nas motyw smoka.

Jest to wiersz zaczynający się od słów: „Pójdź, smoku mój dobry, lasu pełny”. Wiersz ten powstał 27 VIII 1939 r., podczas ostatnich wakacji Baczyńskiego. Data jest o tyle intrygująca, że dokładnie miesiąc wcześniej, 27 lipca, zmarł Stanisław Baczyński, ojciec poety, a śmierć ta była dla Krzysztofa ogromnym nieszczęściem. Odnosząc się do nastroju wiersza przy dalszej analizie kusi pytanie, czy zbieżność dat jest przypadkowa? Czy też poeta przepelniony osobistym żalem stał się dodatkowo wyczulony na wszelkie niebezpieczeństwo, które uderza lub może uderzyć w jego świat?

Pójdź, smoku mój dobry, lasu pełny,
o oczach gasnących każdym obojem wiatru,
o oczach pełnych smutków szybkostrzelnych.

Podmiot liryczny przywołuje smoka, nazywając go dobrym. Chciałabym odwołać się w tym miejscu do wypowiedzi Jerzego Świącha, który analizując *Złą kołysankę* także interpretował „dobrego smoka” Baczyńskiego: „Epitet «dobry» położony przy nazwie tego stworzenia kontrastuje z określeniem «zła» użytym w tytule wiersza, ponieważ «teraz», w którym przebywa bohater, nie zna określeń pozytywnych. Dobro jest atrybutem rzeczywistości już nie istniejącej, powracającej we wspomnieniach”⁷. Świąch ma o tyle rację, że poeta rzeczywiście w swej twórczości okupacyjnej przywoływał różne mityczne i baśniowe stwory, które w jego wykładni były dobre, choć tradycja literacka niekiedy ukazuje je inaczej. Ale przecież już w wierszu przedwojennym bohater Baczyńskiego określa przywoływanego smoka mianem „dobry”. Pozwala to przypuszczać, że poeta, uciekając w baśniowość, chciał odnaleźć azyl chroniący przed każdą złą rzeczywistością, która mogła w niego uderzyć, nie tylko przed okupacyjną. Możliwe, że czynił tak od swych najmłodszych lat i temu właśnie miały służyć bajki, które układał, a których nikt poza nim nie rozumiał.

⁶ K. Wyka, *op. cit.*, s. 121.

⁷ J. Świąch, *Wiersze K. K. Baczyńskiego*, Warszawa 1991, s. 15–16.

Omawiany wiersz został napisany w czasie narastających napięć w życiu Krzysztofa: śmierć ojca, strach o matkę (poczuł się jej jedynym opiekunem), niepokoje na świecie. Poeta rozpoznaje w smoku istotę przyjazną, nazywa go dobrym. Smok jest „lasu pełny”. Jest więc przywoływany jako możliwość schronienia, może uchronienia się przed czymś, bo chyba taką funkcję pełni las w tym wierszu. Smok tutaj to istota „o oczach gasnących każdym obojem smutku”. Z każdym podmuchem wiatru oczy smoka stają się smutniejsze, gaśnie ich blask. Wiatr jest więc siłą złowrogą, nieprzyjazną, mimo że działa łagodnie. Jego podmuchy są na razie, jak gra oboju. Ale jest to muzyka przynosząca niepokój⁸.

Wiatr należy do kategorii słów, które wyrażają emocje ujemne. Wiatr, który „gasi” swą muzyką oczy dobrego smoka nie może być dobry, dąży do unicestwienia harmonii świata przedstawionego. „Obój wiatru” dokonuje czarodziejskiej przemiany rzeczywistości. Nie jest to jednak kraina światła, jej ciemność budzi niepokój. Oczy smoka gasną, stają się pełne „smutków szybkostrzelnych”. Określenie to wywołuje dodatkowy niepokój, dzisiaj kojarzy się czytelnikowi, znającemu historię, z rzeczywistością jaka nastanie za kilka dni, od momentu powstania tego wiersza. Uczucie to narasta, gdy czytamy następny wers: „Nocą chodzi żal dookoła jak patrol.” To już zupełnie kojarzy się z niemieckimi żandarmami i godziną policyjną. Czym są te obrazy w wierszu? Czy jest to tylko frazes młodego poety, który pod wpływem poezji przedwojennych katastrofistów i niejasnej sytuacji politycznej na świecie i może własnych nieszczęść, próbuje być sam katastroficzny? A może jest to poetycka wyobraźnia, która u Baczyńskiego potrafiła poruszać się w sposób antycypacyjny?⁹

⁸ K. Wyka dokonał rozróżnienia na dwa zasadnicze i przeciwstawne emocjonalnie pola słownictwa poety: pola o walorze uczuciowo ujemnym, minorowym oraz pola o walorze dodatnim, wartościowym: „Pole słownictwa, które najprościej mówiąc, nazywamy polem dodatnim, ponieważ służyło u Baczyńskiego ekspresji fantazjotwórstwa i poezji wolnej, złożone jest z takich głównych haseł: obłok, liść, lustro, szkło, orzech, wiosło, trawa, ptak, gwiazda, jezioro, dzban, kielich, łuk, miecz, gałąź, łądyga, owoc, dolina, kropla, kołyska, sen, ton, sierść, włos, dłoń, grupa haseł zwierzęcych (jeleń, niedźwiedź, lew, tygrys, łasica, kret, borsuk, kuna, łania), i tak dalej. Przeciwstawne pole słownictwa to kolejno: nóż, dłuto, młot, topór, rydel, bat, szew, nić, wąż, żebro, skrzydło, dym, dzwon, kra, wiatr, posąg, sukno, łachman, pochód, pokolenie, dzieło. Dochodzą do tego hasła wywoławcze zdolne wystąpić oprócz swojej pozycji zasadniczej także w funkcji ujemnej, ujemnej zamiast dodatniej, hasła ambiwalentne. Przykładów ambiwalencji przeciwnie przebiegającej nie napotykamy, rzecz to zrozumiała. Tego rodzaju hasła ambiwalentne to: obłok, liść, szkło, wiosło, lustro, róża, orzech”. K. Wyka, *op. cit.*, s. 63.

⁹ „Napotyka się wszakże w *Utworach zebranych*, dzięki obyczajowi datowania, pewne wyjątki będące w wyraźnej mniejszości, niemniej godne uwagi. Świadczą one bowiem, że nie tylko w postawieniu zasadniczej problematyki (co należy do zakresu ideologii), ale w doborze konkretnych tematów (to znów należy głównie do zakresu psychologii twórczości), jego wyobraźnia poruszała się w sposób antycypacyjny. Wyprzedzała okoliczności towarzyszące [...]”. Tamże, s. 22.

O – statki odchodzą w dół rzek.
 Na zakręgu dróg wybucha drogowskaz,
 który obłąkał nas setny, tysięczny, dwudziesty.

Podmiot liryczny zauważa statki, które płyną w dół rzeki. Mówi: odchodzą. Płyną więc ku jakiemuś przeznaczeniu. Może oznaczają dla podmiotu lirycznego przemijanie. Ale samo przemijanie nie budziłoby aż takiego lęku w podmiocie lirycznym. Pojawia się jeszcze drogowskaz, pojawia się nagle, „wybucha”. Każda z dróg, jakie może ukazywać i do których może prowadzić jest nie tylko nieznaną, ale to nierozpoznanie wywołuje w podmiocie lirycznym jakąś panikę. Drogowskaz „obłąkał” ich. A więc nie tylko „ja” liryczne, ale i jego smoka.

Pola zgniłe odrywa wiatr od ziemi –
 – pełne troski.

Wiatr wzmacnia swą niszczycielską siłę. Odrywa pola od ziemi. Pole daje oparcie, to grunt twardy pod nogami. Nasz bohater został go pozbawiony. Ale te oderwane pola same już były skażone lękiem. Są określone jako zgniłe, bo pełne troski, pozbawione żyzności, zieloności, życia.

Każdy z nas:
 chodzimy przez wydmy zakłute ostem i rdestem
 do gór szklanych – warowni nieba.

I podmiot liryczny, i jego smok zaczynają poruszać się po gruncie niestałym, mialkim, zdradliwym, trudnym do pokonania, „zakłutym” ostem i rdestem. Obraz ostu podkreśla niewygodę i trudności tej drogi. Może rdest jako roślina lecznicza ma być pewnym tego złagodzeniem? Droga bohatera i jego smoka, najeżona ostami, ma prowadzić do gór szklanych, które są warownią nieba. Pokonanie wszystkich przeszkód, zdobycie szklanej góry otwierało przed bohaterem baśni drogę do skarbu. Tu otwiera drogę do nieba, które jest warownią, więc jest tak samo trudne do zdobycia i tak samo upragnione, jak cel dla postaci baśniowych zmierzających na szklane szczyty. „U wszystkich ludów znających góry były one, jako bliskie nieba, przestrzennym symbolem transcendencji, sferą sakralną, siedzibą bogów”¹⁰. Przestrzenią w omawianym wierszu jest ziemia. Ale nie może ona dać schronienia – pokłuta jest ostem. Niebo to niedostępna warownia. Poecie za schronienie muszą starczyć oczy smoka „lasu pełne”.

Pójdź, smoku mój dobry,
 o oczach wszystkich psów zgubionych,
 o żalu umierających skowronków,
 o łzach ostatniego z ogrójców.

¹⁰ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 101.

Przywołany zostaje smok. Poeta określa go epitetem „dobry”. Smok ma oczy „wszystkich psów zgubionych”, nie jednego nawet, ale wszystkich. Pamiętamy oczywiście, że pies jest uważany za najwierniejszego przyjaciela człowieka. Jest to spotęgowanie poczucia zagubienia w rzeczywistości, a jednocześnie pogłębienie pozytywnej więzi ze smokiem. Dalej następują kolejne wyliczenia: oczy smoka wyrażają „żał umierających skowronków”. Skowronek – symbol nieba, połączenia nieba z ziemią, symbol nadziei i świtu, jest w tym utworze umierający. Daje to kolejne podkreślenie zerwania więzi między sferą nieba i sferą ziemi. Wcześniej wiatr odrywa pola od ziemi, a podmiot liryczny nie może dotrzeć do nieba, które staje się niezdobytą warownią. Oczy smoka to także oczy „o łzach ostatniego z ogrójców”. Ogrójec – miejsce medytacji, modlitwy, w tradycji chrześcijańskiej miejsce szczególne. To tam Chrystus przyjął wielką ofiarę, by oddać siebie za wszystkich ludzi. Pocił się kroplami krwi. Bóg przeżywał strach, by mogła dopełnić się obietnica zbawienia. W oczach smoka odbijają się łzy ostatniego z ogrójców. Czyżby świadomość przyszłej własnej ofiary? Przeczucie czegoś szczególnego, ale bolesnego? Jakie cierpienie dostrzegał w oczach smoka jego przyjaciel?

Pomyśl:

to dzień każdy jak ostatni
z pąków trumien wyłonił.

„Pąki trumien” są znakiem śmierci, przeczuciem jej stałej obecności w ludzkim życiu. Oczy smoka muszą wyrażać na pewno w tej chwili jeszcze większy ból. Właśnie ból, a nie tylko smutek czy melancholię. I prośba do dobrego smoka:

Stań się mały jak kot,
sypką ciszą oczy mi obmyj,
obroń.

Kot, częsty motyw w poezji Baczyńskiego, jest nacechowany dodatnio. Podobnie jak słowo „sierść”, związane bezpośrednio z kotem¹¹. Podmiot liryczny prosi smoka, by stał się tak mały, jak kot. To przyrównanie sprawia, że smok staje się jeszcze bardziej przyjazny. Koty są nieufne, ale oswojone potrafią być wierne. Kiedy mruczą, czują się bezpieczne. Potrafią działać uspokajająco na swych właścicieli. I smok ma stać się takim małym obrońcą, schronieniem przed niebezpieczeństwem, złem, wszelkim złem, skądkolwiek by ono przyszło. Ma przynieść ciszę, przemyć nią oczy, jak oczy ślepeca, by przejrzały. Podmiot liryczny chciałby ujrzeć światło spokoju.

¹¹ J. Święch pisze: „Koty zawsze fascynowały wyobraźnię Baczyńskiego, jawiły mu się istotami tajemniczymi, zniewalającymi zagadkowym spojrzeniem, sprężystością ruchów, puszystą sierścią”. J. Święch, *Wiersze...*, s. 12.

To noc uderza naokrąg w samotność.
 Chodź, smoku mój dobry,
 w lesie pozbieramy codzienność opuszczeń.

Ale jednak trwa noc. Uderza samotnością. To noc jest zagrożeniem, nie smok. On kolejny raz jest nazwany dobrym. Podmiot liryczny znowu przywołuje go do siebie. Razem ze smokiem chronią się w lesie. To jedyne schronienie na ziemi, jakie im pozostaje, kiedy niebo jest niedostępne, kiedy wyplakały się łzy ostatniego z ogrójców. Tam w lesie pozbierają wspólnie „codzienność opuszczeń”. Las może stanie się miejscem, gdzie nie będą odczuwać braku tego, co odchodzi w naszej codzienności. Tak często, za często, bezpowrotnie.

Jeśli data napisania tego utworu nie jest przypadkowa, to może Baczyński po śmierci ojca próbuje na swój sposób rozprawić się z pustką, jaką poczuł? A dopomóc ma mu w tym baśniowe stworzenie – smok. Obecne jest w tym wierszu przeczucie katastrofy. Utwór ten może wydawać się pożegnaniem z dotychczasowym życiem, dzieciństwem, beztruską młodością, czyli światem bliskim krainie baśni i jej mieszkańców. Autor roztacza przed nami obraz destrukcji: „oczy smoka gasną”, „statki odchodzą”, „pole zgniłe odrywa się od ziemi”, noc zaczyna władać ziemią. Tej apokaliptycznej wizji przeciwstawia jednak poeta dobrego smoka, przyjaciela. Wzywa go do siebie, mówi: „pójdź, smoku mój dobry”. Nasuwa się tu frazeologizm: „pójdź ku mnie”. Jest to więc gest przywołania, a nie odrzucenia. Jeśli Baczyński żegna tym wierszem świat dzieciństwa, przeczuwając zagrożenie i zachodzące zmiany, czyni to jednak posługując się jednym ze swych ulubionych motywów baśniowych.

III

Zajmijmy się teraz *Idyllą kryształową*, która powstała 29 stycznia 1941 r. Gdyby zaraz po przeczytaniu tego wiersza zamknąć oczy, może pojawić się obraz małego chłopca-pastuszka, łąki, zielonego lasu, smoków, jak błękitne obłoki, popychanych wiatrem. Pastuszek idzie i gra na cienkiej piszczalce, flecie wystruganym z lipowego drewna. Obraz taki będzie dobrym odzwierciedleniem samego tytułu wiersza: idylla, sielanka. Autor jednak zaznaczył także, że utwór należy do cyklu *Legend*. Kieruje to naszą uwagę nie tylko w stronę rozpatrywania sceny sielankowej i jej kolejnych przeobrażeń, ale także odsyła nas do podań ludowych, baśni, mitów i ich symboliki.

Mały pastuszek tnie gałązki lip,
 a gałązki są śpiewne jak flety,
 są ptakami, przywierają do szyb
 jak do oczu płaczącej kobiety.

Postać pasterza, pastuszka pojawia się w różnych mitach, baśniach i legendach. Najczęściej grając na fujarce, flecie pędzi on przed sobą gęsi czy owce. Pastuszek Baczyńskiego sporządza flet z lipowych gałązek. Przygotowywanie tego instrumentu jest zapowiedzią muzyki. Flet należy do instrumentów magicznych występujących w baśniach (czarodziejski flet). „Śpiewne gałązki” w rękach pastuszka zwiastują muzykę smutną, wzbijającą się do góry, jak stado ptaków, i jak one płochą. Ponieważ od samego początku utworu pojawia się motyw muzyki i jej pierwszy w tym utworze atrybut – flet, warto zaznaczyć, że śpiew, muzyka ma u Baczyńskiego moc magicznego przemieniania rzeczywistości, wyczarowywania tego, co kryje się w wewnętrznym świecie marzeń, tęsknoty za światem pełnym łagodnej pogody i spokoju. Należy pamiętać, że utwór powstał w 1941 r., a więc w czasie, gdy otaczająca wrażliwego poetę rzeczywistość była daleka od wszelkiej idylli, za którą tęsknił Baczyński nie tylko jako poeta, ale po prostu jako człowiek. Dla poety idyllą mógł być kawałek spokojnego lasu, łąki, gdzie nie trwałaby wojna. Dlatego pastuszek Baczyńskiego będzie chciał swoim czarodziejskim graniem uciec przed niepokojem, lękiem, złem, będzie chciał wyczarować świat legendarnej idylli, ale już od początku utworu pojawia się melancholia, sęczy się obawa, czy jest to możliwe, czy istnieją takie czary. Od początku także muzyka fletu jest nie tylko łagodna, ale i smutna, pojawia się w niej obraz „oczu płaczącej kobiety”. Można także zauważyć, że flet przyrównany do ptaków pełni rolę pewnego łącznika między niebem a ziemią. Mały pastuszek chciałby może nie tylko wyczarować spokój, lecz także oderwać się od ziemi i poszukiwać tego spokoju w innej przestrzeni.

Siano prześnione jest widmem i drży
w zielonej rosie wiolin.
To sny, ukochana z idylli, to sny.
W snach flet jak serce boli.

Pojawia się słowo: sen. Jest ono dla tego wiersza słowem-kluczem, bo nie tylko wiersz jest snem o idylli, o pragnieniu wyśnienia choćby w marzeniu sennym oazy spokoju, baśni o miłości i dobrych smokach, ale cały ten utwór ma typową dla Baczyńskiego konstrukcję płynności, rozmywania się obrazów, ich konturów, ciągłej metamorfozy. Poeta posługuje się poetyką snu. Nic więc dziwnego, że podmiot liryczny mówi o tym jawnie. Mówi, że bajkowa idylla, którą poznajemy, to tylko sny, ale tym bardziej boli serce, żal jest, gdy podmiot liryczny uświadamia to sobie, a także ukochanej kobiecie, dla której, być może, zaczął opowiadać na pocieszenie bajkę o pastuszkach. Melodia bajkowego fletu nadal rozlega się łagodnie, jest piękna, ale jej melancholia przeradza się w coraz głębszy smutek.

Mały pastuszek prowadzi stado
 błękitnych smoków przez ugór z kryształu,
 a smoki smutnie nad lasem się kładą
 i w kołysanki układają ciało.

Kolejny bajkowy, legendarny motyw – smok. Smok jest postrzegany najczęściej jako symbol chaosu, zasady zła, grzechu czy okrucieństwa. Pojawia się w różnych mitach i baśniach, porywa królewny i jest ich strażnikiem, rozprawia się z rycerzami. Postać smoka odnajdujemy także w Biblii. W *Apokalipsie św. Jana* czytamy: „I inny znak ukazał się na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zamiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię” (12, 3–4).

Smok symbolizuje tu szatana i zło. Ale smok nie zawsze jest symbolem nacechowanym ujemnie, wyobrażanym jako zwierzę-stwór nieprzychylne człowiekowi, zagrażające światu, życiu, np. w mitologii Korei seledynowy smok strzegł grobowców od wschodu. W pojęciu Koreańczyków łączył się z początkiem dnia, okresu wegetacji roślin, z wiosną. Był, obok tygrysa, czarnego żółwia i feniksa, symbolem chroniącym przed złem¹². A jaką rolę pełni smok w wierszu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego?

Smoki w wierszu Krzysztofa Kamila nie są złe. Kolor błękitny kojarzy je z niebiańskością, uduchowieniem, czarami, wiecznością, a także nadzieją. Anna Kister w swym artykule o kolorach w poezji Baczyńskiego pisze: „W tradycji kulturowej niebieski, błękit to kolor Nieba. Podobnie w poezji Baczyńskiego. Barwa ta występuje również w opisach świata nadprzyrodzonego, stającego się w chwili śmierci nadzieją tych, którzy w niebo wierzą, jak w ogród, w którym kwitną obłoki niebieskie”¹³. Błękitne smoki są kolejnym, po flecie, łącznikiem z niebem, mogą wyobrażać obecną w utworze od początku tęsknotę. Tym bardziej, że „nad lasem się kładą”, a więc osiągają przestrzeń ponad ziemią. Ich ciała układają się w „kołysankę”. Smoki płyną więc cicho, spokojnie, może to symbolizować bezpieczny sen albo bardziej jeszcze pragnienie bezpiecznego snu o idylli i w ogóle pragnienie poczucia bezpieczeństwa.

¹² „[Smoki] Są bóstwami kosmogonicznymi, wyłaniającymi się z kosmicznego jaja i zamieszkującymi w wodzie. Są wówczas siłami ciemności, rozpadu, zła i nieświadomości. Wychodząc na ląd stanowią wyzwanie dla ego i wszelkich postaw ludzkich realizujących się w tworzeniu dobra, spokoju oraz piękna i harmonii w przestrzeni życia. Gdy wznoszą się jako przerażające, skrzydlate istoty, stanowią porywającą siłę utożsamianą z wolą pokonania negatywnej mocy bądź przez jej unicestwienie bądź przez posłużenie się nią jako środkiem do realizacji wyższych aspiracji duchowych. [...] [Smok] jest dotychczas jedną z najmniej zrozumianych przez człowieka emanacji”. J. Ślósarska, *W świetle symboli*, Łódź 1994, s. 83.

¹³ A. Kister, *Kolory w twórczości K. K. Baczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 219.

Wróćmy jeszcze do „ugoru z kryształu”. Nie możemy zapomnieć, że pastuszek pędzi smoki właśnie przez kryształowe ugory, co nasuwa skojarzenie z występującymi w poprzednim wierszu szklanymi górami. W bajkach góry są trudną do pokonania przeszkodą oddzielającą czytelnika od krainy czarów i cudowności. Czytamy: „Za siedmioma górami...”, a szklane góry są przeszkodą na drodze szlachetnych bohaterów. Przed pastuszkiem, podmiotem lirycznym i czytelnikiem także wyrastają przeszkody utrudniające dotarcie do krainy spokoju i cudowności, stworzenie w utworze prawdziwej sielanki. Smoki stają się smutne i nie pomagają nawet to, że unoszą się nad lasem, że są bliżej przestrzeni nieba. Smoki stają się melancholijne, oddalają się od zieleni lasu, a ich kołysanka jest smutna.

Potem do źródeł, gdzie gwiazdy jak jaskry
świt porastają cieniutko jak len.
Tam dogasają w wodopój jasny
oczy pastuszka i smoków sen.

Pastuszek doprowadził swoje smoki do źródła, ale nie ma ono chyba mocy zaspokojenia ani dla smoków, ani dla pastuszka. Zacierają się granice między niebem a ziemią – gwiazdy są jak jaskry, odbijając się w wodzie źródła upodobniają się do kwiatów. Pojawia się tu kolejna zasada kreacji świata poetyckiego – teoria odbicia, zresztą ściśle związana ze wspomnianą wcześniej płynnością i metamorfozą. Znowu kontury obrazu rozmazują się, a wszystko jest delikatne i kruche, „cieniutkie jak len”. Słowo „świt” zwykle zwiastuje zmianę, przejście z nocy do dnia, z ciemności do światła, ale świt u Baczyńskiego nie przynosi takich zmian. Ciągłe poruszamy się we śnie. Sen smoków kończy się, ale:

Wtedy na flecie długim jak wiatr
pastuszek białą łanię wabi
w sen delikatny i wąty jak kwiat,
w sen wracający łzami.

Lipowy flet przemienia siebie i swoją muzykę w lotność wiatru. Nadal jest też pośrednikiem między niebem a ziemią. Chwilowe zatarcie granic między niebem i ziemią kończy się. Muzyka jednak zmienia się w coraz smutniejszą. Nie chce tego pastuszek wabiący białą łanię. W baśniach pod postacią łani ukrywa się niekiedy zaczarowana księżniczka. Pastuszek odczuwa coraz silniejszy lęk. Pragnie wygrać na flecie, wyczarować idyllę spokoju i miłości, ale boi się, że coraz bardziej oddala się od jej urzeczywistnienia. Wabienie łani – białej, co podkreśla jej niewinność, jest jakby ostatnią próbą zdobycia przysłowiowej, bajkowej „szklanej góry”. I wabi łanię w swój sen śniony, lecz świat tego snu jest wąty, jak kwiat, w każdej chwili narażony na zniszczenie.

Jak z drzwi otwartych – z świergotu cykad
 przychodzi cień jak cień pochodni,
 spełniony łanią czeka i wdycha
 trującą, lipową melodię.

Muzyka, która towarzyszyła baśniowo-sennym przemianom zaczyna brzmieć niepokojąco. Pojawia się cień pochodni, który jest znakiem jakiegoś zła i niebezpieczeństwa. Sytuację tę podkreśla dodatkowo „sącząca się” trująca melodia, której dźwięki burzą kreowaną krainę spokoju, przenikniętą co prawda melancholią, ale nie wywołującą do tego momentu uczucia strachu.

A nici wiolin wokoło zaciska
 flet przemieniony w trzepot motyli,
 niebo jak bańka napięta pryska,
 pryska przejrzysta łania idylli.

Niebezpieczeństwo jest coraz bliżej. „Nici wiolin” staje się bezużyteczny, a flet już nie wabi łani, nie czaruje, nie posyła do nieba lotem ptaka muzyki, staje się trzepotem motyli. A więc na chwilę jeszcze cudownie się zabarwi w powietrzu i zniknie. Motyle żyją przecież krótko, są tak kruche, jak sen o idylli. Niebo „jak bańka napięta pryska”. Niebo „kończy się”, a więc ginie kolor niebios, błękitu, nie tylko smoki nie są już błękitne, ale także niebo traci pogodną barwę. Pojawia się pierwszy bardzo wyraźny cień, już nie tylko lęku, ale tragedii. Niebo – miejsce, do którego odnosiła się muzyka fletu, pryska. Zresztą obraz zniknięcia nieba jest wyraźną figurą katastrofy, bo jak może istnieć świat, ziemia bez błękitu nieba? Ostatecznie też „pryska przejrzysta łania idylli”, kończą się złudzenia poety-pastuszka na ucieczkę w zaczarowany świat baśni, kończy się nadzieja, że można uciec w inny świat, niż ten, jaki zostanie podmiot liryczny po prawdziwym przebudzeniu na ziemi.

Wtedy pastuszek gna smutne smoki
 na krawędź nieba i długo wabi
 swą śmierć samotną z czarnych obłoków
 w sen wracający łzami.

Pastuszek gna smutne smoki. Pojawia się obraz gotowości do stawienia czoła niebezpieczeństwu. Na „krawędzi nieba” pastuszek „wabi śmierć”, swoją samotną śmierć, a nie białą czy przezroczystą łanią idylli. Nad małym grajkiem kołyszą się już tylko czarne obłoki i choć będzie on nadal tęsknił i wspominał ze łzami, może nie męskimi, ale bardzo ludzkimi, łanią idylli, nie pojawi się przed nim nadzieja na odczarowanie zaklętej księżniczki. Poeta „wygrał” na flecie opowieść o niespełnieniu.

IV

A oto następny utwór ze smokiem Baczyńskiego. Wiersz *Wina*, który powstał w grudniu 1942 r. Był to okres, gdy poeta podjął decyzję walki zbrojnej po długim roztrząsaniu tego problemu, czego owocem są np. jego baśniowe poematy. Bohaterami tego wiersza są postacie: świętego Jerzego, dziewczynki o niebieskich włosach i oczywiście smoka. Jakże jednak inaczej wygląda historia opisana przez Baczyńskiego od tej, jaka nasuwa się w pierwszej chwili naszej pamięci wraz ze skojarzeniami walki św. Jerzego ze smokiem. Nie jest ona jednak zupełnie oderwana od przekazów i przesłań legendy, bowiem istnieją dwie wersje tej legendy. Zanim więc przejdziemy do bliższego przyjrzenia się utworowi Baczyńskiego, przypomnijmy sobie postać smoka, jako tego, który porywał i więził młode dziewczęta, a także legendę (jej warianty) o św. Jerzym.

W rycerskich opowieściach bohater zabija potwora, by zdobyć dziewicę, jak Tristan Izoldę dla Marka, króla Kornwalii, lub by ją uwolnić, jak w legendzie z wieku XII o świętym Jerzym. Dziewica stanowi symbol duszy wyrwanej bądź ze szponów złych mocy, po uprzednim pokonaniu tych istot z diabelskiego kręgu, bądź duszy nawróconej, zdobytej dla nieba, którą przyjmuje do siebie Bóg. [...]

Istnieją dwie odmiany legendy o świętym Jerzym. Według pierwszej rycerz ten wyzwala dziewicę, zabijając smoka. Druga wskazuje na odmienny nieco wynik walki. Smok zostaje wprawdzie pokonany, lecz święty Jerzy wiąże go sznurem, którego koniec wkłada w dłoń dziewczicy. Ta zaś prowadzi monstrum, łagodne jak piesek na smyczy, aż do bram miasta, gdzie wszyscy podziwiają cud. Następuje wewnętrzna przemiana w potworze [...] ¹⁴.

Przejdźmy teraz do utworu Baczyńskiego:

Wśród drzew, co są jak płaskie, zielone motyle,
 święty Jerzy cwałuje po czerwonej ścieżce
 na koniu, co się wznosi, a za nimi w tyle
 czeka mała dziewczynka, włosy ma niebieskie.

Oto ukazuje się naszym oczom baśniowy pejzaż: rycerz pędzi na koniu wśród drzew ścieżką, a oczekuje go dziewczynka. Przyjrzyjmy się jednak dokładnie temu obrazkowi, bo nietypowe są drzewa, wśród których mknie rycerz i ścieżka nietypowa. Przypomina to prymitywne malarstwo, jakiś ludowy obrazek malowany np. na szkle. Drzewa są: płaskie i zielone jak motyle. Historia opowiadana przez Baczyńskiego rozpoczyna się inaczej, niż znana nam wersja legendy. Ma dla niego samego, przetworzona, inne znaczenie. Rycerz, który mknie „czerwoną ścieżką”, przypomina bohatera

¹⁴ J. Piechowski, *Herby, magia, mity*, Warszawa 1995, s. 75–77.

ludowych podań. Uwagę zwraca barwa włosów dziewczynki oczekującej owego rycerza. Anna Kister pisze: „[Niebieski] bierze też udział w idealizacji rzeczywistości. W poezji Baczyńskiego pojawiają się takie obszary nie skażone złem”¹⁵. Być może dziewczynka nie ma w sobie lęku, nie czuje się zagrożona. Jeśli jest to więc ta, do której spieszy na ratunek św. Jerzy, czemu nie odczuwa strachu, czy uda się rycerzowi ją uwolnić, strachu przed ciągle jeszcze żywym smokiem-niebezpieczeństwem? Ewentualnie może żywić nadzieję, że zostanie wybawiona ze szponów monstrum, ale aura wokół niej jest jednak inna. Tu nasunęły mi się słowa z książki Hermana Brocha *Kusiciel*: „Każdy ma swoje smoki, które kochał”. Może sens tych słów w odniesieniu do książki Brocha jest inny, ma inne podłoże. Jednak u Baczyńskiego może wnieść jakąś odkrywczą myśl. Może np. zasygnalizować pytanie: czym jest smok dla dziewczynki o niebieskich włosach? Może także pomóc odkryć jej pozytywnie emocjonalny do niego stosunek. Pytanie to powróci w dalszej części interpretacji utworu.

Smok się wydał i oczy błękitne wylupił,
zanim go dopadł rycerz – trzykroć blaskiem rzucił
i zginął.

Zatrzymajmy się na chwilę przy wyglądzie smoka. Pojawia się znów kolor niebieski, jego odcień: błękit. Oczy smoka nie mają złej szatańskiej barwy, nie są nacechowane ujemnie. Zwróćmy też uwagę na niemoc tego smoka. Okazał się właściwie bezbronny. Może i chciał spróbować walczyć, ale skończyło się tym, że nawet, pomimo wysiłku, wydęcia się i nabrania powietrza, nie wypuł z siebie ani trującego jadu, ani ognia, ani siarki, a nawet nie wydobył się z jego nozdrzy dym. Jedynie „trzykroć rzucił blaskiem”. Smok nie wywołuje uczucia lęku, nie wydaje się zły. Możemy jeszcze zastanowić się, czy przypadkiem nie jest przedstawiony groteskowo. Jego opis wypada bowiem karykaturalnie w zestawieniu z naszymi wyobrażeniami o walczących skrzydlatych potworach. Nie zije ogniem, może tylko nadymać się śmiesznie i rzucać blaski. W końcu jednak, podobnie jak smok z legendy o św. Jerzym, ginie.

[...] Głupi smoku! o rycerzu głupi,
to wszystko takie krótkie, a już się nie wróci
ani tobie pełzanie po zaklętych sadach,
ani tobie modlitwa w czarnych winogradach.
Truchło leży, paruje z niego zieleń śliska,
jeszcze się gwiazdki jakież z łusk przebitych sypią,
i rycerz zadumany stoi, mieczem błyska,
tak pół czuje niepokój, a pół gorzką litość.

¹⁵ Tamże, s. 20.

Śmierć smoka stała się nieodwracalnym zamknięciem dalszych szczęśliwych losów nie tylko smoka, ale i rycerza. Tak jakby miała sygnalizować przesłanie: nie można bezkarnie zabijać, nawet potworów, a już tym bardziej, jeśli np. okazałyby się nie do końca potworami. Gest zabicia smoka stał się dla rycerza magiczną zmianą, z której zdał sobie sprawę, skoro zamiast rozpierającej radości i dumy zwycięstwa nad „bestią” stanął zadumany, bo poczuł niepokój i litość. Można tylko zastanawiać się, czy nad zabitym smokiem, czy raczej nad sobą, pozornym zwycięzcą, skoro smok był niegroźny i rzucał jedynie blaski. Rycerz został skazany na wieczny niepokój. Nie odniósł zwycięstwa.

Jeśli teraz nawiążemy do ethosu rycerskiego w poezji i świadomości samego Baczyńskiego, wnikiemy głębiej w sugerowany przez ten obraz problem. Walka i to, co się z nią wiązało w czasie II wojny światowej, była dla poety ciągłym, nierozstrzygniętym problemem moralnym. Baczyński obserwował na co dzień, co walka czyni z wnętrzem człowieka. Było w nim rozdarcie. Nie chciał zabijać, ale nie chciał też zostać bezczynnym obserwatorem czasów bezkarnego mordowania bezbronnych.

Jest splotem szczególnie dramatycznych okoliczności, że w poecie, który jednocześnie potępiał wszelką formę walki i nigdy tej opinii nie zmienił, dojrzewała stopniowo i z czasem coraz bardziej się w nim ugruntowała decyzja przystąpienia do czynnej walki z wrogiem. Pacyfista z przekonań, stał się militarystą z wyboru, z najgłębszego przekonania, że tak właśnie w danej sytuacji postąpić należało. Był to triumf woli nad porywem serca¹⁶.

Jerzy Świąch tak napisał o rycerzu z *Winy*:

[...] święty Jerzy z *Winy*, patron rycerzy, wcale nie okazał się bez skazy, jakim go przedstawia ikonografia chrześcijańska. Zabijając smoka – nieszczęsny! – przysporzył tylko żalu dziewczynce o „niebieskich włosach”. Smok, w którego w świętym zapale ugodził, był wszak ulubioną zabawką dziecka. Ten na poły żartobliwy wiersz ma przecież swoje serio. Prawdziwy rycerz „zbrodnię mało w czeku – urzy nawet w gwieździe”¹⁷.

Jerzy Świąch wskazał na winę rycerza już zasygnalizowaną w tytule i teraz bardziej zrozumiałą, gdy patrzymy na zwycięzcę i zwyciężonego. Jednocześnie zwrócił uwagę na żartobliwy charakter wiersza, ale i na drugą stronę medalu, czyli to „serio”, które jest chyba głównym przesłaniem Baczyńskiego i celem tej interpretacji.

Cóż to, mała dziewczynko o niebieskich włosach,
czemu płaczesz? smok leży, zabity twój gnębiciel.
Nasłuchujesz oddechów jego w nocy głosach?
Wspominasz to niezdarne, smutne, smocze życie
i że śpiewałaś czasem jak potok szczęśliwie,
wsparta na jego miękkiej, wypłowiałej grzywie?

¹⁶ J. Świąch, s. XCII.

¹⁷ Tamże, s. XCI.

Dziewica z legendy o św. Jerzym na pewno była wdzięczna wybawcy i wątpliwe, czy żałowała smoka, nie mówiąc o tym, czy opłakiwałaby jego śmierć. Jeżeli płakałaby, to jedynie z radości. Natomiast w historii opowiadanej nam przez Baczyńskiego mała dziewczynka o niebieskich włosach opłakuje przyjaciela, bo tak można reagować po stracie kogoś bardzo bliskiego i drogiego. Ciągłe nasłuchuje z naiwną nadzieją, że jednak usłyszy znajome odgłosy: jego oddech, szelest, kroki... Pozbawiona tego, czuje się nie wyzwolona, ale uwięziona we własnych wspomnieniach, we własnej przeszłości, którą postrzega nie jako nieszczęśliwą, ale jako szczęśliwą, oderwaną od niepokoju – co sygnalizuje wspomnienie jej śpiewu, gdy spędzała spokojne chwile, przytulona do smoczego towarzysza.

Powróćmy jeszcze do zdania z Brocha. Może włączenie tego cytatu jest jakimś nadużyciem interpretacyjnym, bo może trzeba traktować smoka i dziewczynkę tylko tak, jak chce Święch – jako dziecko i jego zniszczoną zabawkę. Ale może też owa para wyraża jej przyjaźń, i tragiczne dla nich rozstanie i jeszcze coś więcej? Smok był opiekunem dziewczynki, jego rolą było do tej pory otaczać ją troską i ona tak go postrzegała, teraz pozbawiona swego opiekuna, przez czynniki zewnętrzne, płacze. Została pozbawiona czegoś dla niej nie do zastąpienia, nawet przez cudownie silnego rycerza. Niech będzie nawet tak, jak interpretuje to Święch: że została pozbawiona zabawki, która miała dla niej wymiar szczególny. Może więc ta zabawka symbolizować, idąc tym tropem myślowym, utracone dzieciństwo, nieodwracalne zamknięcie jego cudownego wymiaru i nieporadność wkraczania w inną rzeczywistość: nieznaną i potencjalnie wrogą.

I wraca święty Jerzy tam, gdzie lasu smuga
kończy się i zaczyna trakt suchego pyłu,
a na postojach ciemnych marzy mu się długa
smocza szyja przebita i oczy, co były
wypukłe i żalosne, i głos, i łzy słyszy,
i gorzko płacze zbrodni pod sklepieniem ciszy.

I powraca ze swej wyprawy rycerz. Nie jest to jednak powrót tryumfalny, mimo że rycerz pokonał smoka. Las nie jest dla niego przyjaznym azylem, snuje się smugą, czymś nieuchwytnym, czymś nieprzyjaznym, jeśli smugę uczynimy pokrewną mgłę. Pod kopytami konia słychać suche odgłosy traktu. Rycerzowi wydaje się, że zabicie smoka było zwycięstwem, że to coś godnego rycerza i wdzięcznej pamięci potomnych i współczesnych. Ale trwa to tylko chwilę, bo przed jego oczami staje ciągle obraz żalonych oczu smoka, prawie tak żalonych jak może oczy zabijanych podczas polowania jeleni. Więc gdzież tu sens zwycięstwa, czym się chlubić, czym cieszyć, przecież w pamięci pozostają zapłakane oczy małej, smutnej – dopiero teraz – dziewczynki o niebieskich włosach. Więc rycerz sam zaczyna płakać

uznawszy swój czyn nie za wyzwolenczo-chlubny, lecz po prostu za zbrodniczy. Łzy nieustraszonego przecież mężczyzny, który nie zawahał się walczyć z potworem, tym więcej znaczą. Może poczuł on dogłębnie własną porażkę i niedoskonałość. Dla samego siebie przestał być idealnym rycerzem, bo przypomnijmy raz jeszcze: „Prawdziwy rycerz «zbrodnię mało w człeku – ujrzy nawet w gwieździe»”.

Podsumowując rozważania nad *Winą* Baczyńskiego zastanówmy się nad możliwościami interpretacji tytułu wiersza i roli jaką pełni smok, który jest tu pewnym symbolem. Jeżeli pójdziemy tropem legendy o świętym Jerzym i jej ikonograficznych wizerunków i zestawimy je z legendą w wersji Baczyńskiego, to winę za zabicie smoka ponosi rycerz, który nie był zły, bo splamienie rąk cudzą krwią będzie zawsze obciążeniem moralnym dla ludzkiego sumienia. Smok nie stał się więc u poety symbolem zła czy grzechu, tak jak w legendzie. Jeżeli natomiast przyjrzymy się temu utworowi, jak owej wspomnianej scenie, prymitywnemu obrazkowi, na którym smok wygląda nie tylko niegroźnie, ale groteskowo, to tytułową winą może być zdradzenie krainy dziecięcej baśni, skompromitowanie jej mieszkańców. Poeta odnosi się ironicznie tak do smoka, jak i do rycerza. Kpi z wyglądu potwora i niemocy walczącego. Ta przegrana walka (bo jest przegrana, chociaż smok ginie) stanowi symbol odarcia z dziecięcych złudzeń. Poeta kreując postać smoka ujawnił swoje poczucie humoru, które posiadał, choć tak rzadko o tym pamiętamy. Jest w tym wierszu jednocześnie jakiś żal za utraconą niewinnością dziecięcego wieku, którego znakiem pozostaje w wierszu dziewczynka o niebieskich włosach. Ona płacze.

V

Motyw smoka występuje w czternastu wierszach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Trzy z nich: *Pójdź, smoku mój dobry, lasu pełny...*, *Idylla kryształowa* i *Wina* zostały omówione dokładniej jako najbardziej przejrzyście ukazujące funkcję figury smoka w poezji Baczyńskiego. Każdy z nich został napisany w innym czasie (*Pójdź, smoku...* 27 VIII 1939, *Idylla...* 29 I 1941, *Wina* w grudniu 1942 r.). Ta rozpiętość w czasie ukazuje, że motyw smoka był obecny w twórczości poety już przed wojną i nie opuszczał jej w następnych latach. Po raz ostatni smok pojawia się 14 I 1944 r. w *Piosence śnieżnej żołnierza*. We wszystkich wymienionych utworach smoki są nacechowane pozytywnie, wątpliwość budzi tylko jeden przypadek: smoki ogniste w wierszu *Nie stój u ciemnych...*, ogień bowiem łączy się z niepokojem i zniszczeniem w poetyce Baczyńskiego. Nie we wszystkich utworach smok pojawia się jako bohater utworu, bywa też wykorzystany jako człon porównania czy

metafora. Dla dopełnienia obrazu rozważań na temat smoka i jego funkcji w twórczości Krzysztofa Kamila przyjrzyjmy się po kolei każdemu ze smoków.

Dobry smok w bajce, teraz jest sen zastygły,
sen upiorów – upływa nocy pomnik niebosiężny.

Zła kołysanka – utwór opatrzony datą 10/11 wrzesień, noc, 1940 r. Jerzy Świąch, jak wspominałam już wcześniej, stwierdził, że określenie w tym utworze smoka: dobry, jest przeciwwagą dla złej rzeczywistości. Wiersz ten, jego zdaniem, należy do tych, które pozwalały poecie na dystans wobec przeszłości, dzieciństwa, od którego chce uciec. Uważam, że spojrzenie takie na motywy baśniowe w twórczości Baczyńskiego jest za płytkie i pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź samego poety o tym wierszu:

Zła kołysanka – wraz z dwoma innymi wierszami: *W tym domu na najwyższej palmie wschodu* i wierszem bez tytułu, rozpoczyna nowy okres erotyków grożących w każdej chwili śmiercią. Trudno mi określić momenty ich powstania. O ile mogę je sobie uświadomić obecnie, były pisane w stanie stałego odrętwienia. Były chwilami ucieczki i spokoju, były życiodajne, bo przyjmowały na mały moment tworzenia ciężar z ramion piszącego¹⁸.

Jak widać z komentarza odautorskiego, poeta nie miał zamiaru odcinać się od dzieciństwa, dystansować poprzez autoironię od przeszłości. To raczej pragnął zdystansować się wobec teraźniejszości, spróbować wybrnąć z zamiatwanego czasu i właśnie do tego posłużył mu m. in. dobry smok.

Mój pociąg przywiezie ciężar wszystkich pejzaży,
mój pociąg jak smok zawadzi o noc pękniętą piersią
i z miliona okien spojrzy na ciebie moją twarzą
wyblakłą podróżą i śmiercią.
Nie znajdę pieśni wydumawszy cię najstraszniej i najpiękniej,
będziesz stać jak serce mego bólu samotna i bosa,

gdy pociąg ślepy uderzy o koniec toru – pęknie
i ze strasznym gwizdem wstąpi w rozdarte niebiosy.

Ballada o pociągu pochodzi z 6 X 1940 r. W utworze tym przyrównany jest do smoka pociąg, stanowiący metaforę pędzącego, czasami płynącego czasu. A może jest to bardziej metafora przeznaczenia, losu? W pierwszej chwili pociąg-smok może wydawać się odległy od figury dobrego smoka. Pojawia się słowo: śmierć. Ale ten rozpędzony pociąg-smok, niezależnie od tego, ile bólu będzie mijał w swej podróży, ile razy będzie pozostawiał na stacji samotnie stojącą ukochaną kobietę, wstąpi na koniec w niebiosy. Tu ukazuje się nam bardzo ładny obraz: smok z pękniętym sercem wstępujący

¹⁸ K. K. Baczyński, *Utwory zebrane*, t. 1, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1979, s. 381–382.

do nieba. Jest to ciekawe, dlatego że w symbolice wschodniej niebo bywa wyobrażane jako smok, a ziemia jako tygrys.

A gdybyś był żywy, siedziałbyś w bujającym fotelu albo ubrany w kratkowaną pizamę, grał w szachy ze zgrzybiałym przyjacielem-smokiem, który z odwiecznie otwartą paszczą stoi pod cokołem pomnika.

Pomnik jest wierszem datowanym na listopad 1940 r. Smok zostaje nazwany przyjacielem bohatera, podobnie jak w wierszu *Pójdź, smoku mój dobry...* Smok jest przyjacielem herosa z bardzo odległej przeszłości. Gdyby heros mógł uwolnić się, ożyć znowu, zrzucić pęta marmuru i gdyby żył jeszcze jego towarzysz – smok, mogliby razem grać w szachy. Zapewne i na smoku czas odcisnęłyby swoje piętno, dlatego jest określony jako zgrzybiały. Ciekawe jest to, że znów mamy, podobnie, jak w *Winie* herosa-rycerza i monstrum. I ponownie jest to para nie stworzona do wspólnej walki, ale do przyjaźni. Smok jest tu symbolem wolności. Heros mógłby tylko wtedy żyć z nim w przyjaźni, gdyby nie musiał przyjmować formy pełnej patosu, którą narzuca mu obecna chwila. I ten wybór patosu, a więc wzniosłego cierpienia, zostaje tu poddany weryfikacji. Poeta poprzez przedstawioną sytuację liryczną zdaje się pytać: czy warto być herosem, którego czyny, nawet najszlachetniejsze, przyszłe pokolenia będą traktować jak jeszcze jeden pomnik i zabytek? A może lepiej by było pozostać tam, gdzie można grać w szachy ze smokami? Tylko czy jest to jeszcze możliwe?

Burza nie piękna, ręce słabe jak ptaki na linach,
kiedy chwytały ich nagle smoki chmur i prądów
powikłanych w uprzęży wodorostów śliskich jak ślina.

Piraci z listopada 1940 r. to nieco żartobliwa historia piracka, przypominająca opowieści przygodowo-awanturnicze. Po morzu mkną okręty korsarzy, w oberżach płaczą piękne dziewczyny. I ukazana jest walka piratów z żywiołem, gdy na oceanie rozpętała się burza. To właśnie wtedy pojawiają się „smoki chmur i prądów”. Są przeciwstawione sile piratów, kojarzą się z legendarnymi potworami morskimi, które napadały na podróżujących żeglarzy. U Baczyńskiego przydarza się to korsarzom. Smoki stają się wyzwaniem dla odważnych mężczyzn, stanowią niebezpieczeństwo, ale nie przynoszą zagłady, raczej są wyzwaniem rzuconym, by sprawdzić korsarskie i żeglarskie umiejętności. Człowiek zawsze pragnął ujarzmić przyrodę, to kapryśne bóstwo, które zawsze było dla człowieka jednocześnie łaskawe i niebezpieczne, podobnie jest ze smokami z tego wiersza.

To tekturowy smok zwęglony od łez
ciągnie z szelestem sypiący popiołem ogon.

Święta Bożego Narodzenia – to wiersz napisany 13 XII 1940 r., dedykowany matce. Święta Bożego Narodzenia mają specyficzny i niepowtarzalny urok i klimat. To święta dzieci. Dorośli, chyba wszyscy, w ten jeden jedyny wieczór powracają pamięcią do gwiazdki z dzieciństwa. I Baczyński wspomina tę tak przecież jeszcze nieodległą przeszłość. Dla niego i jego matki były to wyjątkowo bolesne wspomnienia w zestawieniu z rzeczywistością okupacyjną. Przeszłość ukazywała się im dwojgu jak tekturowy smok, tak daleki, przesłonięty przez łyzy, „zwęglony”. Figura smoka jest tu łącznikiem z krainą dziecięcego szczęścia, beztroski, do której wydaje się, nie ma powrotu.

Tabuny oceanów płoną na równinach,
równiny są jak niebo, niebo jest jak woda.
Koczną złote smoki po wielkich przyczynach,
po ziemi wstępujące jak po czarnych schodach.

Olbrzym w lesie jest poematem ukończonym 24 V 1941 r. Na dodatni charakter smoków w tym utworze wskazuje sam kolor. U Baczyńskiego jest on bardzo ważny i może służyć za klucz do odkrywania ukrytych emocji. Smoki są złote. Przeczytajmy, co na temat złotego koloru w wierszach poety pisze Anna Kister, która badała ten problem: „Złoty w poezji Baczyńskiego to m.in. kolor będący cechą nieba”¹⁹. Znowu więc smoki, które łączą się z niebem i nie tylko poprzez swoją treść, lecz także poprzez rolę jaką pełnią w tym fragmencie utworu. Widzimy przemieszanie przestrzeni – nieba, wody i ziemi. Jedno odbija się w drugim, jak w ustawionych zwierciadłach. Woda i niebo są bezpieczne, tylko ziemia wnosi niepokój, bo przyrównana jest do „czarnych schodów”. Szansą dla niej jest to, że złote smoki schodzą, stąpając po jej wypukłościach jak po schodach. Smoki są łącznikiem między niebem a ziemią. Nie pierwszy raz zresztą, podobnie jest w *Idylli...* „[Złoty] Jest przede wszystkim tym, co uwiecznia, unosi ponad czasem”²⁰.

Za nim smoki purpurowe suną,
na nich ludzie, którym Pismo mówi:
„Gdy tysiączne ominiesz zakłęcie,
na okrutnym smoku jeździć będziesz”.

Wesele poety – to poemat opatrzony dwoma datami: rozpoczęte 17 I 1942 r., ukończone 18 I 1942 r. „Smoki purpurowe” suną tu za Wodnikiem, który niesie dzban, grzmią kapele cykad, następuje otwarcie weselnej uczty poety i jego ukochanej. Wydawałoby się, że obraz tych smoków, tym bardziej że wspomniane jest Pismo, wyjęty jest bezpośrednio z *Apokalipsy św. Jana*, że smoki te to smoki apokaliptyczne. Nie jest tak chyba jednak do końca. Wspomniałam wyżej, że jedynymi smokami od-

¹⁹ A. Kister, *op. cit.*, s. 213.

²⁰ Tamże, s. 215.

biegającymi od wyraźnie dodatniego nacechowania są smoki ogniste. Kolor purpury nie miał w świecie poezji Baczyńskiego ujemnego znaczenia. Miała je czerwień, ale nie purpura. „Purpura, ze względu na swoje pozytywne zabarwienie, może się odnosić do świata wyobraźni lub przyszłości”²¹.

„Smoki purpurowe” nie są złe, nie niosą ze sobą zniszczenia, jeśli miały w sobie jakiś pierwiastek okrucieństwa, został on już ujarzmiony, a teraz są one gośćmi na weselu w domostwie poety, gdzie panuje zawsze i jesień, i lato, i zima, i wiosna, gdzie przepływają kwiaty, ludzie i zwierzęta, jak w fantastycznej bajce, bez końca...

I lecieliśmy dalej. „Podaj – mówił – dłoń”.
I szły potoki iskier na górach obłoków,
i rzeki w dole pęzły na kształt siwych smoków.

Ach, umieram, umieram. Jesień... („ukończone dn. 12 X 1942 r.”). Tym razem do smoków przyrównane są rzeki. Tak właśnie postrzega je z góry podmiot liryczny, lecący z aniołem za rękę. Kolor smoków jest bardzo ciekawy, gdy zestawimy go z wszystkimi innymi smokami u Baczyńskiego. Występują u poety smoki złote, białe, purpurowe, a tu są siwe. Siwy jako kolor występuje, według zrobionej przez Annę Kister statystyki, szesnaście razy w wierszach Krzysztofa Baczyńskiego. Siwy chyba najbardziej jest pokrewny szaremu. „Siwe smoki” mają w sobie tyle dobra, ile zła. Jest w nich zachowana ta równowaga, która sprawia, że przedstawione są raczej jako nacechowane obojętnie czy neutralnie, niż dodatnio lub ujemnie.

Nie stój u ciemnych świata wód,
gdzie sny mozolne kłębią się i dławią,
kiedy nad nimi czerwone korabie,
smoki ogniste i obłoków łódź.

Nie stój u ciemnych świata wód... to wiersz z 28 XII 1942 r. Zamieszczam ten fragment obok poprzedniego ze względu na pozorne podobieństwo smoków: tam – purpurowe, tu – ogniste. Jednak sytuacja smoków w obu wierszach różni się, podobnie jak nastrój obu wierszy, choć w obu poeta zwraca się bezpośrednio do żony. Jednak tam poeta malował jej obraz wspólnego domu, otwierał na jej cześć wielką ucztę godną królowej. Przenosił swoją Basię w cudowny świat fantazji, gdzie smoki są dobre i nie mają wspólnego z Jeźdźcami Apokalipsy. Tu poeta ostrzega żonę. Każe jej odwracać oczy od złej przyszłości, której sam nie może przewidzieć do końca, ale i nie może jej zapobiec. Słowo wypowiedziane ma moc magiczną, dlatego poeta nie pozwala swej żonie wypowiadać słów, które mogłyby przyspieszyć jakiegokolwiek nieszczęście. Tu Baczyński nie stwarza baśniowych

²¹ Tamże, s. 218.

wizji szczęścia, nawet chwilowego. I smoki są tu inne, tak mało podobne do tych, które towarzyszą podmiotowi lirycznemu w innych utworach.

Albo jeszcze góry cięte strugą
jak wstrzymany pęd obłoków we mnie wstąpią
i jak w rzece zamyślenia długiej
smoki białe w mym odbiciu się wykąpią.

Co jest we mnie to utwór datowany na 1 I 1943 r. Kolor biały jest najczęściej występującym kolorem w poezji Baczyńskiego, spotykamy go 206 razy. Jest też niemożliwy do ostatecznego dookreślenia. Pojawia się jako próba opanowania smutku i strachu, „oswojenia” tych emocji.

[...] towarzyszą mu takie doznania, jak zimno i mróz związane z określoną porą roku – zimą. W zakresie wrażeń słuchowych pojęciami współwystępującymi są cisza i milczenie. Dominujące uczucia to trwoga i lęk. Wyraźnie zaakcentowana jest pora dnia – świt. Kolor biały to również kolor tego, co „w górze” – gwiazd, nieba, obłoków, chmur. Odnosi się do zwierząt, ale tylko – co trzeba zaznaczyć – zwierząt łagodnych. Białe są włosy, a także oczy i „wzrok”, jakby sama czynność patrzenia. Tę samą cechę posiadają kwiaty i kwitnienie. W ten sposób określone są posągi i rzeźby. Jest to kolor umarłych oraz miłości. Nie daje to więc podstaw do jednoznacznego ustalenia funkcji bieli w poezji Baczyńskiego²².

[Biały] Jest to również barwa miłości. Uczucie, które niesie zapomnienie, pozwala żyć i wierzyć, że czas nienawiści nie zniszczy wszystkiego, co ludzkie. I chodzi tu nie tylko o sferę doznań intymnych²³.

Białe są również „słonie smutku” zamieszkujące bajeczny świat okaleczonych uczuć (*Madrygał*). Tę barwę ma „jeleni smutku” w smutnym (bo przecież nie tragicznym) obrazie jesieni (*Piosenka*). Strach ukazany jako białe łagodne zwierzę jest w tej poezji stale obecnym motywem. I w żadnym z wierszy nie jest to uczucie obezwładniające, paraliżujące i zmuszające do krzyku, a przynajmniej – jest to prośba, by takim nie było²⁴.

I tak też jawią się smoki w tym wierszu – jako prośba, by udało się przewyciężyć w samym sobie strach.

Przeżegnane krzyżem i ogniem
śpiewne kraje, gotyk na szybach,
zapomniane te, co szły do mnie,
smoki, kwiaty, świecące ryby.

Piosenka śnieżna żołnierza powstała 14 I 1944 r. Zbliżał się koniec młodego życia poety. Wiersz ten należy do ostatnich. Głos zabiera już nie rycerz średniowieczny, ale żołnierz. Biel u Baczyńskiego bywa też nacechowana ujemnie, tak jak w tym wierszu śnieg, który zawieje wszystko, wszystko zatraci swój kształt, będzie się wydawać nierealne. Poeta boi się, że to, co przeżywa, co jest tak ważne dla niego, że oddaje za to życie, młodość,

²² Tamże, s. 200.

²³ Tamże, s. 202.

²⁴ Tamże, s. 201.

może zostać zapomniane. Jednocześnie wydaje się mu, że wszystko, co mogło dać mu szczęście, też jest zapomniane: smoki, kwiaty, świecące ryby. Tak więc smoki zostały wymienione obok tego, co mogło nieść radość, okruchy dobra, lecz należy już do przeszłości.

Omówiony motyw smoków należy do tych, które służyły do rozprawiania się ze złymi przeczuciami, emocjami, odkrywania prawdy, której trudno było się doszukać w zagmatwanej rzeczywistości. Smoki nacechowane są dodatnio, wnoszą do wiersza pozytywne emocje, podmiot liryczny przeważnie żywi przyjacielskie uczucia wobec tej baśniowej postaci. Dowodem może być smok z wiersza *Pójdź, smoku mój, lasu pełny...*, gdzie został przyrównany do kota. Należy pamiętać, że dobre smoki Krzysztofa Kamila nie pojawiły się jako znak złych czasów okupacji, ale znacznie wcześniej. To stwierdzenie pomoże poszerzyć znaczenie tego motywu w wierszach Baczyńskiego. Smok poety należy do zjawisk bardzo ciekawych w naszej literaturze, ponieważ nikt inny nie stworzył takich smoków, szczególnie mając na uwadze okres, w którym żył i tworzył Baczyński i okres wcześniejszy. Nawet u Norwida, którego tak lubił, pojawia się smok, którego rycerz powinien zabić, by uwolnić księżniczkę. Krzysztof Kamil wiele czerpał z twórczości swego mistrza, ale jego smoki pominął milczeniem, ponieważ smoki są dobre...

Monika Klukas

GOOD DRAGONS OF KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

(S u m m a r y)

K. K. Baczyński is usually perceived as a poet of the Columbus Generation (especially in case of teenagers and Polish language students). His poetry is not really known to the Polish reader. Its knowledge is usually restricted to some standard poems, for example *With the head on the gun* (*Z głową na karabinie*) or *The Generation* (*Pokolenie*).

Having kept track of Baczyński's creative activity ever since the juvenile period up till the poems written a few months ahead of his death, it can easily be observed that his poetry is very fabulous, full of such characters as the king's daughter, the mermaid, the aquarius, the knight and the glass mountain. The Dragon appears in 11 poems. It can be observed in the pre-war poems (e.g. *Come, my good dragon – Przyjdź mój dobry smoku*) as well as in the ones written during the occupation, for example *The crystal Idyll* (*Idylla kryształowa*). The dragon's figure is perceived as the main character of the poem, the simile or the metaphor.

All kinds of Baczyński's "dragons' presence" has been discussed or signalled in the article. The author seems to be intrigued by the two questions she is trying to give answers to: what is the function of dragons in Baczyński's poems, any why is it a different dragon every time? A good example seems to be the poem *Fault* (*Wina*) where the author presents his own version of the legend of St. George. The dragon is not a beast to be killed in order to save the imprisoned "blue-haired girl". She felt safe. The dragon could be her protector or a friend. She is mourning for its death. It is the knight to be blamed not the dragon.

All Baczyński's dragons are good.